

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

roczne rs. 3 kop. —
półroczne rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena p. Jedyńczego numeru
kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

roczne rs. 4 kop. 40
półroczne rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

WYDZIAŁ

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.za 2-6 razowe po kop. 4 za
wiersz.za 7-10 razowe po kop. 3 za
wiersz.Reklamy po 10 k. za w. petitu
Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie
W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:
w Częstochowie W Komornicki | w Łodzi W. Tymieniecki Kazimiera
w Będzinie „ Janiszewski Stan. | w Radomsku „ Dziemienowicz i
w Brzezinach „ Krzemieniecki Jul. | w Rawie „ Goszczyński
w Dąbrowie „ Tomaszewski J. | „ H. Grabowski.
w Łasku „ Olszewski Hipolit.

OD REDAKCYI.

Przypominając o składaniu prenumeraty na rok 1890—oświadczamy, że wszyscy nowi prenumeratowicze, płacący za I-sze półrocze z góry (rs. 2 kop. 20), otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie w dodatku powieści p. t. „Lord Ulswater” (arkuszy 29).

Ustawa myśliwska.

Na zeszlotygodniowym ogólnym zebraniu członków Towarzystwa Łowieckiego—jak donosi „Kur. Warsz.”—delegowana do opracowania nowych przepisów myśliwskich komisja, przedstawiła następujący projekt nowej ustawy łowieckiej.—Przedewszystkiem niewolno urządzać polowań na przestrzeniach mniejszych od 300 morgów, a wydzierżawianie pól włościąńskich, celem łączenia ich w większe terytoria, musi się odbywać drogą licytacji, przyczem pierwszeństwo mają właściciele lasów przyległych, oraz Towarzystwo łowieckie.

Zabrania się dzierżawić polowań: żydom, poddanym zagranicznym, strażnikom ziemskim, organistom i osobom pozostającym pod śledztwem sądownym. Tylko te osoby, które posiadają świadectwa na prawo polowań, mogą otrzymywać pozwolenia na utrzymywanie broni myśliwskiej, a rok łowiecki winien się zaczynać od d. 13-go marca, nie zaś jak obecnie według początku roku kalendarzowego.

Terminy polowań na wszelką zwierzynę zostały znacznie skrócone; między innymi, na zajace będzie wolno polować tylko od 27-go września (o miesiąc przeszło później, niż obecnie) do 13 lutego, a na kuropatwy zaledwie dwa miesiące, od 27-go sierpnia do 27-go października. W tym stosunku ograniczono łowy na inną zwierzynę. Nader ważny jest punkt uczynienia ze straży leśnej, podległej Towarzystwu (każdy członek dla swojej straży otrzymuje taki przywilej) przysięgłych t. j., że zaprzysiężone zeznanie takiego strażnika, bez względu, iż nie było świadków, dostatecznym będzie dla sądu do potępienia rabusia zwierzyny w zakresie kar do rs. 100.

Za nieprawne posiadanie broni *minimum* kary oznacza się rs. 5, *maximum* zaś rs. 50.

Celem położenia tamy urządzaniu pokątnych łowów w terminach niedozwolonych, ustawa orzeka, iż wszelkie opieczetowywanie zwierzyny w sklepach, na targach i restauracjach nie prowadzi do celu. Uchwalono więc wydać przepis, aby wszyscy przekupnie, po 14-tu dniach upłynionych od wstrzymania łowów na daną zwierzynę, w razie sprzedarzy takowej byli pociągani do odpowiedzialności prawnej.

Z Miasta i Okolic.

— **Wybory do Towarzystwa Dobroczynności.** Dnia 21 stycznia (2 lutego) r. b. o godzinie 3 po południu w sali p. Skibińskiego ma się odbyć ogólne Zebranie Członków piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności dla chrześcijan w celu:

a) rozpoznania sprawozdania Rady za r. 1889.

b) wybrania składu osobistego Rady na następne dwulecie i komisji rewizyjnej na rok; oraz

c) poczynienia zwykłych z ustawy wypływających rozporządzeń corocznych.

Przytem, zwracamy uwagę łaskawych czytelników, iż interesujący się działalnością Rady Towarzystwa i pragnący się nieco nad nią zastanowić, zechcą zgłaszać się, poczynając od następnego wtorku, codziennie o godzinie 6 wieczorem do Taniej Kuchni, dla zaopatrzenia się w drukowany egzemplarz sprawozdania za rok ubiegły. Nie wątpimy, że członkowie Towarzystwa, mający przyjąć udział w Zebraniu Ogólnem w dniu 2 lutego, zechcą rzeczzone za rok ubiegły sprawozdanie Rady odebrać i, po dokładnem się w niem rozczytaniu, wystąpić na zebraniu z odpowiedniami uwagami, jeśliby im się takowe nastreczyły.

— **Budowa więzienia.** „Kuryjer Codzienny” podaje projekt budowy nowego więzienia w naszym mieście.

Kosztorys, według projektu, wynosić ma około rs. 450,000, nielicząc kosztów, jakie pociągnie za sobą parowe ogrzewanie gmachu więziennego (około rs. 50,000). Gmach więzienny postawiony będzie na placu, nabytym przez rząd od kasy miejskiej za rs. 5,000, tuż za miastem, w miejscowości górzystej nieopodal alei Aleksandryjskiej. System budowy gmachu głównego jest amerykański, w formie krzyża, w środku którego kopuła. Z frontu pierwsza oficyna przeznaczona została na sale ogólne dla dwustu więźniów, a trzy pozostałe oficyny na małe oddzielne cele dla czterystu więźniów. Na podwórzu dwa murowane budynki, a mianowicie: jeden z przeznaczeniem na kuchnię i piekarnię, a drugi na kąpiel z pralnią. Oprócz tego wzdłuż ulicy dom murowany, piętrowy, z zabudowaniami gospodarszemi dla urzędników i straży więziennej. Cała przestrzeń zajęta przez więzienie otoczona będzie murem wysokości siedem łokci.

W dalszym ciągu wzmiankowanego doniesienia czytamy, że „część starego więzienia przerobiona będzie na szpital dla więźniów a druga na oddzielne cele dla kobiet i nieletnich aresztantów.”

Sądziłszy, że z chwilą wybudowania z dawien dawna projektowanego nowego gmachu więziennego, władza sprzeda przez publiczną licytację dotychczasowe domy przeznaczone pod więzienie i, że tym sposobem pozbędzie się miasto jednego przynajmniej źródła nieczystości, położonego w samym jego środku, źródła być może wielu chorób zakaźnych i rozchodzących się naokół miazmatów, które muszą istnieć w tak wielkiem zbiorowisku ludzi, jakim jest

więzienie. Myśl ta uśmiechała się całej ludności Piotrkowa, co niejednokrotnie mieliśmy sposobność sprawdzić. Nie może być, aby i władza nie była przekonaną o korzyści zdrowotnej, jakaby ztąd wynikła dla miasta, dlatego też wielce rozczarowało nas powyższe doniesienie Kuryjera—*nb.* jeśli jest ono w całej rozciągłości zgodnem z prawdą?..

— **Teatr.** Towarzystwo dramatyczne, które zjechało do nas z Lublina, ma wcale poważne siły do komedyi i dramatu. Panie Rożańska i Wyrwicz pp. Dobrzański, Glogier i Liedke, znani są nam już bądź to ze sceny piotrkowskiej, bądź z teatru łódzkiego; jest więc poniekąd pewność, że wybredne wymagania i wyrobiony smak estetyczny tutejszej inteligencji, nie będą na ciężkie narażane próby, jak to często się zdarzało podczas ostatnich występów innych towarzystw dramatycznych. Radzimy zatem oszczędzać się w wydatkach karnawałowych, aby wystarczyło na uczęszczanie częste do teatru—*nb.* jeśli staranną grą i nielekceważeniem sztuki i publiczności artysty sobie na to zasłużą; co się bowiem tyczy ich zdolności, na nie, jakeśmy wyżej powiedzieli, mamy prawo rachować.

Czwartkowe przedstawienie dało nam poznać część sił wokalnych lubelskiego towarzystwa. Dano „Córke Regimentu”. Stara ta, a jednak przesliczna zawsze operetka, wywoływała co chwila entuzjastyczne oklaski; wogóle oddawna nie pamiętamy, by publiczność nasza tak się ciepło względem sceny zachowywała, jak na ostatniem przedstawieniu. Partycję Maryi odśpiewała z temperamentem panna Nowicka. Głos jej świeży, dzwiczny, niezłe wyrobiony, szczególnie dobrze się wydał w piosence żołnierskiej, którą z werwą i brawurą odśpiewała. W akcie drugim przeslicznie była odśpiewana lekcja śpiewów, następna arya może z winy orkiestry wyszła mniej szczęśliwie. Pan Recki, znany już u nas śpiewak, znakomite uczynił postępy i oboje też z panną Nowacką w duecie pierwszego aktu hućne zbierali oklaski. Gra pp. Mareckiego i Glogera znakomicie przyczyniła się do stworzenia udatnej całości sztuki. Pan Gloger był w swoim żywiole w komicznej roli Wilhelma, a pan Merecki stworzył tak sympatyczny typ, starego poczciwego wiarusa, że od razu zjednał sobie uznanie publiczności. Chóry, oprócz początkowego szły zgodnie. Wogóle z pierwszego, przedstawienia słuchacze odnieśli wrażenie dodatnie; jest więc nadzieja, że towarzystwo lubelskie będzie mieć u nas powodzenie.

— **Ozwały z rzędu seans** hypnotyczny p. Czyńskiego odbył się w niedzielę, w szalenie zapelnionej publicznością sali p. Skibińskiego. P. C. tym razem nie używał prawie do doświadczeń własnych medjów, a wybrał je z pośród publiczności i trafił na osoby tak podatne

do swych celów, że doświadczenia na nich czynione w prawdziwe zdumienie wprowadziły obecnych. Z pomiędzy sześciu panów, którzy poddali się uspieniu, najpierw zasnął p. J. i pozostał do końca prawie seansu w hipnozie; p. D. usnął dopiero pod wpływem światła magnetycznego, ale za to po obudzeniu się z całą ścisłością wykonywał sugestyje D-ra Cz. i stosował się do jego woli: śpiewał i rwał zęby, zmieniał swoje nazwisko i mył się w wodzie, która jakoby znajdowała się na środku sali, i t.d. Najdziwniejszymi jednak były drgawki w twarzy, które przechodziły z jednej strony na drugą, w miarę jak p. Cz. mówił mu że ta lub inna strona jest porażona. Na rozkaz hipnotyzera pan D. nie poznawał go, a nawet nie widział zupełnie, utrzymując, że czapka, którą p. C. miał na głowie zawieszona jest w powietrzu. Z pomiędzy publiczności wybrał też D-r C. medjum, które z wszelką łatwością wprowadził w stan „oczarowania” na jawie. Dwa te medja wypełniły cały prawie wieczór, tak, że dopiero po 10-ej hipnotyzera obudził uspięno go na początku seansu p. J. Ten zapytany o czem snił, z całą ścisłością opowiedział to, co się działo na sali, przyczem mówił najpierw o tem co się działo na końcu, cofając się wciąż wstecz i opowiadając wreszcie na końcu to, co się działo na początku. Pan J. z łatwością uwierzył, że był na koncercie i odśpiewał jakąś piosenkę, twierdząc, że ją to właśnie śpiewał Mierziński. Następnie hipnotyzera powiedział mu, że dwóch znanych ogólnie w mieście adwokatów ukradło komuś zegarek. Pan J. uwierzył temu do tego stopnia i tak dalece był przekonany że istotnie patrzył na dokonywaną kradzież, że przysiągł na to uroczyście, gniewając się i odsyłając „do wszystkich diabłów” tych, co mu się przeczyć ośmielili.

Usypianie dam nie mogło już przyjść do skutku z powodu spóźnionej pory.

Dr. Czyński zbierał oklaski i istotnie do najwyższego stopnia zaciękał zebranych; przekonał też zdaje się najzawziętych sceptyków, że hipnotyzm istnieje i że jest olbrzymią potęgą.—Jakie widzowie odnieśli z seansów korzyści—to rzecz zupełnie inna. My zwracamy tylko uwagę, że zdaniem naszym, o ile nie zaszkodzą one inteligentnym jednostkom, o tyle mogą wśród klasy nieoświeconej wpłynąć na pogłębienie wiary w czary i zabobony, które wykorzeniaćby należało. Wykłady pana Cz. poprzedzające doświadczenia rozjaśniły niejednemu pojęcie o hipnotyzmie i magnetyzmie.

— **Drugi wieczorek muzyczny** nie zawiódł oczekiwań naszych. Sala napelniła się, a nawet przepełniła tak, że panowie wysocy prawie musieli stać, a i niektóre z pań nie znalazły miejsca. Ztąd wniosek, że urządzający powinni bezwarunkowo zająć na wieczorki cały lokal przylegający do sali, a wtedy tego rodzaju zebrań będą mogły stanowić pewny i stały dochód dla Straży i Towarzystwa. Na środkiem zebraniu, pomimo niewygody, nikt nie żałował że przyszedł, tak dalece szanowni amatorowie umieli urozmaicić program i tak go świetnie wykonali. Zaczęła koncert Idylla Bacha — przesliczne trio, wykonane przez panny Goleńską i Zaleską (fortepian i fisharmonija) oraz p. Chawłowski (skrzypce), poczem p. Babicka znakomicie odegrała trudną klasyczną kompozycję Webera „Menuet”. Miserere z Trubadura, wykonane przez panie Babicką, Goleńską i p. Chawłowski, ogólnie się podobało. Tańce węgierskie Bramsa na cztery ręce, z precyzją wykonane przez pp. Goleńską i Zaleską, wreszcie doskonale tym razem odśpiewane męskie chóry pod kierunkiem p. Gerbera — uzupełniły część I-szą programu.

W drugiej części usłyszeliśmy najprzód mazurek Leszetyckiego, z temperamentem,

zrozumieniem i wyborną techniką wykonany przez p. Babicką; to też wykonawczyni sute zbierała oklaski. Potem pani Morozewicz, wdzięcznie, z artyzmem i prawdziwym uczuciem odśpiewała „Zielony wianeczek” Troszla i „Czyja wina” Szopena. „Meditation sur Faust” Gounoda — trio na fortepian, skrzypce i melodykon, oraz odegrane przez pana Ch. Resignation Dancla i mazurki Wieniawskiego, oraz chóry uzupełniły część drugą. — Dochód brutto wyniósł przeszło rs. 100; zebrali się one z... dwóziłówek! Wskazówka to ważna dla urządzających teatry amatorskie i koncerty: częściej a taniej — a niezawodnie dochody z tego źródła znakomicie się zwiększą.

— **Opiece** Towarzystwa Dobroczynności, oraz osób umiających odczuć niedolę, polecamy niejakiego C. byłego nauczyciela elementarnego, obecnie zagrożonego utratą wzroku. Katarakta zajęła już jedno oko i na drugie zachodzi. — Zanim będzie mogła być zdjęta, biedny z żoną i sześciorgiem dzieci siedzi od półtora roku na bruku naszego miasta i mrze głodem. — Położenie iście rozpaczliwe. — Wszelkie dla niego ofiary przyjmuje chętnie redakcja nasza. Mieszka on w domu Turbojskiego w Alei, wprost b. cmentarza ewangelickiego.

— **Delegat** Tow. Kredytowego na powiat łaski p. Bolesław Trepka, został przez Towarzystwo ubezpieczeń „Jakor”, mianowany inspektorem tegoż do sprawdzania kłesk pożaru i gradobicia w obrębie gubernii piotrkowskiej i kaliskiej. Pan T. jednocześnie pozostaje agentem Towarzystwa „Jakor” i przyjmuje wszelkie ubezpieczenia od ognia i gradu.

— **Nominacje.** Na posadę naczelnika straży ziemskiej p-tu radomskiego przeznaczony został porucznik artylerji Korsakow; nadetatowy komisarz sądowy, Felicjan Kepiński nominowany został sekretarzem sądu Zjazdowego okręgu I; w jego miejsce na komisarza sądowego przeznaczony został pisarz sądu gminnego okręgu 7-o pow. piotrkowskiego Włodzimierz Strugolewski, z obowiązkiem zamieszkania w m. Brzezinach.

— **Projekt** założenia pod Łodzią zakładu hodowli drobiu na szerszą skalę, podjęty w roku zeszłym, przez jednego z obywateli ziemskich w powiecie łęczyckim, prawdopodobnie przyjdzie do skutku z wiosną roku bieżącego. Jesliby zakład ten stanął, właściciele zawiązaliby handel z Warszawą i zagranicą, która dużo drobiu z naszych okolic przez agentów skupuje. Kapitał przeznaczony na założenie wynosi podobno 5,000 rubli.

— **Ze Zgierza** pisze korespondent „Dzien. Łódz.” pod d. 15 stycznia r. b.: Kanonik i proboszcz miejscowy ks. Gabryelski zrobił zapis w kwocie rubli 5,000 na elementarną szkołę miejską. Z wiosną rozpocznie się prawdopodobnie, dzięki temu zapisowi, budowa nowego gmachu szkolnego.

— **Dalszy ciąg** członków rzeczywistych Tow. Dobroczynności, którzy wnieśli składki pomiędzy 11 listopada 1889, a 22 stycznia 1890 r.

Po rs. 6 za czas od 1 stycznia 1889 do 1 stycznia 1890 r. pp. Kempicki Felician, Radziszewski Józef, Gruźewski Zygmunt, Węglewski Józef, Nowacki Jan, Wolberg Walburski Bernard, Znatowicz Witold, Klicki Władysław, Samborski Mieczysław, Widera Seweryn, Szymański Karol, Jelnicki Edward. — Za czas od 1 paźdź. 1889 do 1 stycz. 1890: p. Psarska Klementyna rs. 10. — Za czas od 1 maja do 1 stycznia 1890 p. Galiński Nikodem rs. 4. — Po rs. 3 za czas od 1 lipca 1889 do 1 stycznia 1890 pp.: Strahler Jan, Michałowski Adam, Trojanowski Eugeniusz, Szpan Ksawery, Fabiani Józef, Dudkiewicz Adam od 1 stycznia — do 1 lipca 1889 r. Karsnicka Pelagia od 1 stycznia do 1 lipca 1890 r. rs. 6. — Za czas od 1 stycznia 1890 do 1 stycznia 1891. po rs. 6 pp. Dąbrowski Florjan, Cieszkowski Michał, Dudziński Florjan, Zaleski Władysław, Mianowski Ksawery. — Po rs. 3 za czas od 1 stycznia 1890 do 1 lipca 1890 roku, pp. Strzyżowski Antoni, Kański Jordan, Pilawski Stanisław, Marcinkowski

Bolesław, Jarnuszkiewicz Antoni, Łoś Ludwik, Filipowski Karol, Klejna Dobrosław, ks. Dmochowski Aleksander, ks. Albin Antoni.

Skarbnik *Gampf.*

— **Wypadki** zaszły w obrębie gubernii w pierwszej połowie grudnia 1889 r. — Pożarów było 4. — z tych 3 z podpalenia, a 1 z powodu nieostrożnego zachowania się z ogniem; straty ztąd wynikłe wynoszą rs. 250. — Wypadków nagłej śmierci było 4; — ciało martwe znaleziono 1; — samobójstw było 2; — zabójstwo 1.

Wiadomości Bieżące.

— „Mosk. Wied.” dowiadują się, iż reforma więzień ukończona zostanie w r. b. Jednocześnie ma być zorganizowana praca więźniów w ten sposób, aby każdy z nich otrzymywał 10—15% zarobku na swój osobisty rachunek.

— **Komitet** dyskontowy przy warszawskim kantorze Banku Państwa, jak donosi *Gazeta Losowań*, odniósł się z prośbą do p. zarządzającego kantorem, aby przepisy o likwidacji weksli, zwłaszcza rolników, zostały odpowiednio złagodzone. Mianowicie: na wypadek protestu takiego wekslu, dłużnik nie ma być pozbawiony możności wypłacania w dalszym ciągu należności wekslowej ratami, niemniej raty likwidacyjne nie mają być powiększone. Jest nadzieja że przedstawienie komitetu odniesie pożądany skutek.

— **Przy ogrodzie** pomologicznym w Warszawie jeszcze w roku bieżącym ma być założona rządowa szkoła ogrodnicza. Kurs szkoły będzie czteroletni, a zajęcia mają być podzielone na teoretyczne i praktyczne. Od kandydatów na uczniów tej szkoły będą wymagane kwalifikacje, odpowiadające zakresowi szkół elementarnych, a wiek od 14 do 18 lat. Szkoła pozostawać będzie pod zawiadywaniem uniwersytetu warszawskiego.

Przemysł i Handel.

— **Nasz węgiel.** Z Wrocławia donoszą do „Voss, Ztg.”: Już oddawna sprowadzano węgle kamienne z kopalni w Królestwie Polskim, przez Aleksandrów do Prus wschodnich i zachodnich, lecz do miejscowości szlaskich węgiel z Królestwa nie dochodził. Obecnie położenie zmieniło się o tyle, że od tygodnia nadeszło nawet do Wrocławia kilka wagonów węgla drobnego z Królestwa. Cena węgla waha się pomiędzy 26 fen. i 29 fen. za 50 klg. franco wagon Sosnowice. Zakłady hutnicze górnoszlaskie próbowały również, z powodu dotkliwego braku węgla, używać węgla z Królestwa, lecz okazał się on nieodpowiednim.

— **Dzienniki** petersburskie donoszą, że ministerjum skarbu zajmuje się obecnie rozpatrywaniem projektu „Angielsko-ruskiego towarzystwa handlu produktami rolnymi.” a towarzystwo zamierza budować na wszystkich większych stacyjach duże składy zboża. Celem jego jest wywożenie zboża na enki zagraniczne. Kapitał towarzystwa wynosi 100,000 funtów szterli.

— **Ogłoszono** rozporządzenie, na mocy którego dotychczasowy przywilej, zwalniający od opłaty cła od worków po zbożu, powracających z zagranicy (zachodniej), przedłużony został do d. 13 stycznia r. 1891.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Smutne widoki.** Profesor rolnictwa w uniwersytecie edyńskim, p. Wallace, na wstępnej swej lekcji zaznaczył, że Australia posiada obecnie 100 milionów owiec, a za lat kilka ilość ta podwoi się prawdopodobnie. Na podstawie tych liczb, Wallace przepowiada dla hodowców europejskich kłeski nieuniknione.

Z Biblijografii.

— **„Pierwsza książeczka do czytania”** zebrał i ułożył H. Wernic. Jest to bardzo umie-

Zawiadomienie

HURTOWY SKŁAD RUSSKICH TOWARÓW LOKCIOWYCH

Perkali, dymek, brylantyn białych i kolorowych, płócien i bielizny stołowej, Materyjałów wełnianych na suknie, Jedwabi, Atlasów, Pluszów i Aksamitów.

DOMU HANDLOWEGO

„ERNEST BUCHHOLTZ,”

egzystującego przy Placu teatralnym,
przeniesiony został do domu własnego na
ulicę DŁUGĄ Nr 59.
Sprzedaż tylko na sztuki.

(R. i Fr. № 329.)

(3-2)

EGZYSTUJE od 1801 r.

EGZYSTUJE od 1801 r.

Dla pp. POZŁOTNIKÓW RAM, MALARZY i INTROLIGATORÓW.

Mam honor zawiadomić wyż wymienionych pp. fachowców, jakoteż pp. kupców i komisjonerów, iż z dniem 20 (1 lutego) 1390 r. cenę złota i srebra mojej fabrykacji zniżam, a mianowicie:

Orange paczkę na rs. 3 (dawniej rs. 3 kop. 35) **Cytrynowy** paczkę na rs. 2 k. 90 (dawniej rs. 3 k. 25) **Srebra** paczkę na k. 95 (dawniej rs. 1). **Cwyszgold** (Dwojnik) wążko długi paczkę na rs. 1 k. 5 (dawniej rs. 1 k. 10) **Cwyszgold** (Dwojnik) szerszodługi paczkę na rs. 1 k. 40 (dawniej rs. 1 k. 45) Przytem stosując się do obecnych wymagań i potrzeb, mam na składzie wszelkiego rodzaju i koloru brązy w proszkach i metalu, koloru złotego i białego w liściach, tak w szlagach jak i w książeczkach № 3, 2 i (1 cienko-bity), a także Aliaż biały w liściach, który nie zmienia koloru pod wpływem temperatury, oraz metal w liściach koloru złotego i białego, specjalnie używany do złocenia orzechów, o to wszystko po cenach najniższych. Na brązy, aliaż i wszelkiego rodzaju metale w liściach, cenniki wysyłam na żądanie franko. Handlującym rabat. (3-1)

(R. i Fr. 471) Z uszanowaniem **L. H. BAUER.**
Warszawa. **Danielewiczowska 4. Miodowa 3.**

(3-1) EGZYSTUJE od 1801 r.

EGZYSTUJE od 1801 r.

Dr. J. SOŁOWIEJCZYK

z Tomaszowa Rawskiego, osiadł w Piotrkowie i zamieszkuje w rynku w domu d-ra Glikmana. Przyjmuje choroby codziennie od 9—11 rano i od 4—6 po poł.; a z chorobami zębów tylko do 10 rano. (6-2)

DOKTÓR SOBAŃSKI Z TUSZYNA.

Przeniósł się do Piotrkowa i zamieszkał przy placu Aleksandryjskim, dom Strzeleckiego. (3-3)

Ktoby miał

FORTEPIAN lub PIANINO

do wynajęcia,
raczy przysłać adres swój do Redakcyi. (2-2)

BIBLIJOTECZKA

składająca się z 360 tomów przeszło, z różnych dzieł tegoczesnych jest do sprzedania u Rękawicznika Jurczykowskiego. (3-3)

!!! BARDZO TANIO !!!

Pracownia sukien i okryć damskich, nauka kroju form papierowych

„LOKADYI”

Aleja Aleksandryjska dom Kępińskiego
Otrzymawszy na sezon bieżący żurnale czyste przykcie, przyjmuje wszelkie stroje sukien balowych i wizytowych, wykończając je z całą sumiennością.

Nauka kroju czysto paryzka, połączona z praktyką daje możność wyuczenia się w jaknajkrótszym czasie za pomocą—li tylko centimetra.

(12-12) „Leokadyja”.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 31 powieści p. t. „**Lord Ulswater**” przez J. R. Harwood przekład z Angielskiego.

Materyjały wieczorowe
WEŁNY, PŁÓTNA, PERKALE
w sklepie
M. Popowskiej.

Jest do wynajęcia
POKÓJ I KUCHNIA
w domu Lidckiego przy sądzie okręgowym. (3-3)

Skład Węgla Włodzimierza Sapińskiego (Bóg alei Aleksandryjskiej)

Ceny
Korzec węgla kamiennych grubych 240 zł. 85 k.
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korców, zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
Pud koksu (korzec 4 pudy) . 35 k.
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 zł. (13-6)

Włodzimierza Sapińskiego
Wynajem Pojazdów
Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty
Karety, Powozy, Bryki, Konie.

Zatwierdzone przez Moskiewski Urząd Lekarski **MYDŁO** PROWIZORA

A. M. OSTROUMOWA
niszczy łupież, wstrzymuje wypadanie włosów.

Cena kawałka 30 kop.
Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.
Etykieta oryginalnego mydła, zaopatrzoną jest w markę № 3374. Ostrzega się przed naśladownictwem. Główny skład: Moskwa, Trojcy-Syromiatniki, dom Afoniskago. (10-9)

Egzystujący od lat 28-miu w „Petrokowie” Skład Win i Towarów Kolonialnych **W. ZALESKIEGO i S-ki**

Poleca Szanownej Publiczności:

Wina Węgierskie Z ROKU 1888,

Maślacze i wytrawne, zdadne do konserwowania, Rok ten odznacza się wyjątkowemi zaletami; za trwałość i czystość Firma poręcza; Beczki od Rs. 150 do 450. = Garniec od Rs. 5 do 15.

Stare Wina lecznicze **Maślacze** i **Tokaye** w znacznym wyborze, z Roku 1874, 80, 66 i 34; również lecznicze oryginalne w butelkach **Cognaki** firmy J. F. Martella, Trappina i innych, w cenach począwszy od rs. 4,50 do rs. 13 za butelkę; Cognaki zaś na miejscu butelkowane od rs. 2 do 4-ch za butelkę.

Skład poleca również **Cukier Dobrzeński** rafinowany **Kostkowy**, i **Hermanowski** w głowach, **Herbatę** własnej firmy, odznaczającą się wyborowym i delikatnym smakiem, firm: **Popowa**, **Perłowa** i **Orłowa**.

Do nowo otworzonego przy tymże Handlu Składu wyrobów **Tabacznycy**, nadeszły wyborowe gatunki **Cygar**, **Papierosów** i **Tytoni** tureckich z pierwszych Firm zagranicznych i krajowych, **Gilzy** w wielkim wyborze z prawdziwej Francuzkiej **Bibułki Cartouche**, oraz **Abadie** z wata **Hawanna**, a także wielki wybór

Perfum i **Mydeł** tak zagranicznych jako i krajowych.

Wielki wybór **Nasion pastewnych** i **warzywnych**.

Wierzba Koszykarska i **MASZYNY ROLNICZE** Sucheniego i innych fabryk. (6-4)

niech mnie zostawią w spokoju—niczego więcej od
sunku moim z tymi Indzmi. Szkodzą nie obę im; ale
ze umysłem zaprowadzić pewną zmianę w sto-
— Muszę ci wyznać prawdę, kochany adwokat
Moss:
dobrej humor i rzezi, zwracając się z usmiechem do
jaki w tak wysokim stopniu posiadał, odzyskał nagłe
szy jego doradcy. Dostę, że z tą cudowną władzą,
Ulwater domyślał się może, co się działo w du-
za mniejsze sprawy dostali dymisję.

szany z bloem przez gazetę. Kilku moich kolegów
wato... Sliczniebym wyglądał przed krakami... zmie-
skiego jest zdolni... Co by się to tajemnie nawiązy-
Lecz co?.. nie wiem. Doprady ten ezaleniec do wszy-
istyczna trwoga.—A gdyby się go stało n dyjabła..
ją pewne wyznany sumienia, które były poprostu ego-
cogańe to, co mu powiedziałem—miał adwokat, czu-
— Dabym chętnie dzisieję gwine, gdybym mógł
też postąpił i Moss.

wa się na stronę, aby uniknąć kompromitacyi. Tak
bie wymierzyć sprawiedliwość, roztropny doradca nau-
do kocha. Lecz z chwila, gdy klient pragnie sam so-
gniewem, niewiele spraw miałoby doprowadzonych
moenikow; gdyby ich do czynności nie podbudzał
mor, którym starała się oddziaływać na swych pełnoi-
Zwykłą broń bogatych klientów jest zły hu-
Moss z rodzajem trwogi wpatrywał się w niego.

mlodego lorda miał coś tak dziwnego w sobie, że
chodziło mogło tylko jego doktora. Lecz wyraz twarzy
brać do serca zmianę w Ulswaterze; to ob-
Moss nie był tak sentymentalnym, by

— 251 —

ani jej mężem—i pozwól, bym postąpił z nimi, jak mi
się podobać będzie.

Moss nie obraził się wcale tą odpowiedzią i zro-
zumiał zły humor swego klienta. Według rozkazów
Ulwatera poruszył ziemię i niebo, aby odkryć adres
mieszkania Ludwika i Jamesa. Potem przesłał do St.
Pagans telegram oznajmujący swoje przybycie. Lecz
lord Ulswater, pragnąc uniknąć uwag lady Henryki
o nowej wizycie prawnika z ulicy Staro-żydowskiej,
wolał sam przybyć na stacyję kolei żelaznej w
Shelton.

— Pewnym jesteś Mossie, że adres jest prawdzi-
wy?—zapytał po długim milczeniu.

— Najpewniejszym, milordzie. Młody Hieks nie
ma równego sobie w całym Londynie w przebiegłości;
był jeszcze ulicznikiem, kiedy Sark opuszczał Anglię,
lecz ma cudowny dar zapamiętywania fizyognomii i nie
dziwiłbym się wcale, gdyby zczasem został członkiem
w agenturze ścigającej ukrywające się osobi-
stości.

— I mówisz, że... dałeś mi adres na piśmie?
Tak... mam go tu... dobrze, dziękuję ci.

Czas jakiś przechadzali się po platformie w mil-
czeniu. Moss rzucił ukradkowe wejrzenia na swego
klienta, który szedł zwolna, ze spuszczeniem oczyma,
ściśniętymi ustami i z podniesionym na czole kapeluszu.

— Jakież on błady i poważny—myślał adwokat—
jak się zestarzał od miesiąca! Zdawał się młodym,
zdrowym i szczęśliwym, kiedy przyszedł do mnie na-
zajutrz po swej świetnej mowie w izbie parów. Zda-
wałoby się, że od tego czasu lata już minęły.

— 250 —

na kawalki.
zapomnę go. I podał dany mu przez Mossa adres
działac będe. "Ulca Miynarska Greenwich." Nie
— No, teraz—szepnął—ostania już stawka. Sam
Chakiej.

przez jakiegoś wieszniaka, i odjechał truchtem ku
ciel St. Pagans wsiadł na konia, trzymanego za uzde
Zaledwie ostatni wagon znikł z oczów, własci-
nym usmiechu.

mężczyzny, o twarzy bladej i pięknej, a tak spokoj-
jącego na platformie kolejowej mlodego i silnego
nie zapomniał nigdy ostatniego spojrzenia tego sto-
ręka przesłał mu przyjaźielskie pozegnanie. Adwokat
Porąg nadzsedł. Moss wsiadł do wagonu, a Lord
ze mógłby mu najlepszy pozazdrościć aktor.

ter odgrywa komecję, choć grał ją tak doskonale,
Mimo to, adwokat był przekonany, że Ulswa-
miej był wyimagującym.

tle i Taping, leez p. Moss z ulicy Staro-żydowskiej
rodzaj wynagrodzenia nie byłoby się podobal pp. Cas-
wsunęły mu w rękę bilet bankowy. Wprawdzie ten
Lordem a Ludwiką i jej mężem. Przyjął również
Moss chętnie podjął się pośrednictwa pomiędzy
która by mu przyszała z pomocą.

bra drogę, gdyby znalazła się jaka przyjaźielska ręka,
czy można mieć nadzieję, że wróciłby jeszcze na do-
utrzymuje on stosunki z dawnymi towarzyszami i
nają wiadomości co do Sarka. Chciał wiedzieć, czy
jego twarzy, zakończył rozmowę prośbą, by zasię-
Lord Ulswater, nie zwracając uwagi na wyraz

— 254 —

ROZDZIAŁ XLIII.

Ludwika sama.

Rano, tegoż samego dnia, mała narada wojenna
odbywała się w domu, do którego stary Brum przy-
wiózł przed kilku dniami Sarka i jego żonę.

Dom ten, zbudowany z drzewa, położony był
wśród warzywnych ogrodów, ciągnących się ku Ta-
mizie. Powierzchność jego była oryginalną; wi-
docznie właściciel, ten wiejski, niby to szwajcarski do-
mek, z małemi jak na okęcie okienkami, płaskim,
pokrytym dachówką dachem, zbudował z jakiegoś sta-
rego statku. Stały na nim doniczki z kwiatami, a wśród
nich statua Wielkiej Brytanii, z trójzębem w rękę.

— Stary Vanpeerenboom, ogrodnik holenderski, wy-
stawił ten domek z kart—mówił Brum do swych
gości.— Umarł niedawno; nie jedną lulkę wypaliliśmy
razem, siedząc wieczorem przy kominku; dziś dom ten
należy do jego synowca, który ma też szynk w Lon-
dynie. Znam go także. Ogród jest wynajęty, lecz
mam pozwolenie chodzenia po nim i użytkowania z
mieszkania. Sprowadziłem tylko meble z Woolwich
od znajomego kupca. Biedny Vanpeerenboom ma-
wiał, że dom ten z widokiem na Tamizę przypomina
mu Holandję. Istotnie, wiele było prawdy w tem
porównaniu starego Holendra. Wielki ogród wa-
rzywny, z długimi wązkami zagonami, zasadzonymi
krzakami agrestu, porzeczek, owocowymi drzewami i
jarzynami — zagony szparagów, melonów i arbuzów
poprzerywane rowami—dalej na gruncie bagnistym,

— 255 —

— Tak jest—mówił po długim milczeniu pan Anglii,—chętnie podałbym rękę pomocną tym biednym ludziom. Lecz sam nie wiem jak to zrobić; muszę jednakże wynaleźć jakiś sposób. Ten Sark przed de- portacją zamierzał na dobrą powrócić drogę. Był to chłopak zręczny—mówiono mi, że będał w wię- zieniu, zajmował się mechaniką. Co za szkoda, że swo- ją zdolność zamarnował na robienie wirtuozów!

— Prawdziwą byś mu Milordzie oddał przysługę, gdybyś go na nowo do Australii wyprawił,—rzekł lekko ironicznym tonem Moss.—Mógłby tam żyć spo- kojnie, a i my również uspokoiłobyśmy się choć trochę w swoim obywatelstwie.

— Jest to mój obowiązek; choć z nimi po przy- jacielsku postąpię. Gdybym tylko mógł otwierać po- mówie z nimi; bo pryznam ci się, że pragnąłbym aby jak najprędzej opuścili Anglię i udali się do Ameryki lub Australii. Będę szczególnie wdzięczny, jeśli się im dobrze powodzi w jakiej oddalonej stronie świata i... że nigdy nie powrócą do kraju. Gdyby Ludwika tu pozostała, mogłaby mi narazić na tyśiączne nieprzyjemności. Aby ich uniknąć, chę- niebym się największą nawet sumą opłacił. Możesz sobie moje słowa tłumaczyć, jak ci się podoba, ko- chany Moss. Nazwij mnie egoistą, opłacającym zro- tem milczenie moich ośiar—jak ci się podoba! To jedno jest pewne, że dałbym wiele, bardzo wiele, aby tym ludziom dobrze się powodziło, zdala od St. Pagans.

Moss słuchał niepewny, niedowierzający. Zaczy- nał już wątpić w szczerść słów swego klienta.

— 253 —

Tamizy pełna statków z rozpiętymi żaglami—a wśród mgły mknące po rzece parowce: wszystko to składa- ło się na malowniczy krajobraz, który Vanpeeren- boomowi przypominał kraj ojczysty.

Nie można było wybrać lepszego miejsca na ukrycie się przed okiem ludzkim. Na bagnistym gruncie przekupnie pozostawiali tu tylko ślady swych nóg; z natury niezbyt ciekawi, interesowali się głównie handlem lub zmianą pogody.

Jednakże Brum niezupełnie bezinteresownie o- fiarował się ze swemi usługami Jamesowi Sark i je- go żonie.

Chociaż rzeczywiście zyczył im dobrze i zacho- wał w sercu wdzięczność za starania jakimi go w Australii otoczyli—siebie jednak kochał daleko więcej, co zresztą jest rzeczą bardzo naturalną. Główną przy- czyną sprowadzenia przyjaciół do swego mieszkania, było zniewolenie Sarka, aby z nim wspólnie przy- stąpił do pewnego interesu, o którym mu już stów kilka napomknął.

Szło o puszczenie w obieg fałszywych ruskich papierów bankowych. Jeden tylko Sark był zdolny do wyróżnienia modeli na blasze, bo sływał on z tego rodzaju pracy i stary profesor nie mógł się bez niego obejść.

Czy jednak zbiegły więzień zmęczony już był swem awanturnikiem życiem, czy też uległ wpływom żony, dość, że opierał się dotąd prośbom i namowom Bruma, który jednakże nie stracił jeszcze nadziei,

— Z jutro nie będzie myślał tak samo—o pew- nym, lecz że w tej chwili mówi szczerze, o tem jestem przekonany—pomyślał.

Moss nie myśli się. Wymawiane przez Lorda młodszego słowa, plynęły mu z serca. W tej chwili miał ważną przemyślenie tak mówić—zbliżał się zresztą czas, w którym byłoby wolał, aby Ludwika Fleming nigdy nie była mu znana.

— Nie pytam o nią—odrzekł szorstko Ulswater. —Od tej chwili nie zajmuj się więcej ani tą kobietą, „Lord Ulswater”

— 252 —

— Domyślam się tego — zawołał mimowolnie co do tej kobiety nie jest zupełnie czyste. — Byłem wówczas młodym szaleńcem, samolubem. Z wiekiem dopiero oceniamy tego rodzaju błędy. Dławię cię fatalność data mi poznać Ludwika Fleming. Lecz gorzkie wyrzutów oszczędziłbym sobie.

Moss spojrzawszy zdziwiony na swego klienta.

Głos Ulswatera był poważny i uroczysty; nie- miał powinen być wzbudzić wiarę w niezbyt kawa- wernym adwokacie. Lecz Moss wogóle zaledwie po- konywał wierzył temu, na co patrzył, a nie wierzył ni- czemu, co słyszał; miał jednak zbyt wiele doświad- czenia, aby nie wiedzieć, że czasami prawda wychodzi z ust najfałszywszych i nie wątpił, że w tej chwili

— Byłem wówczas młodym szaleńcem, samolubem. Z wiekiem dopiero oceniamy tego rodzaju błędy. Dławię cię fatalność data mi poznać Ludwika Fleming. Lecz gorzkie wyrzutów oszczędziłbym sobie.

Moss spojrzawszy zdziwiony na swego klienta.

— Domyślam się tego — zawołał mimowolnie co do tej kobiety nie jest zupełnie czyste.

— Dławię cię fatalność data mi poznać Ludwika Fleming. Lecz gorzkie wyrzutów oszczędziłbym sobie.

Moss spojrzawszy zdziwiony na swego klienta.

— Dławię cię fatalność data mi poznać Ludwika Fleming. Lecz gorzkie wyrzutów oszczędziłbym sobie.

— O tak, Milordzie!—zawołał zachwycony Bill— Gdyby wasza wysokość zechciała tylko...

— Zechce—lecz wprzód musisz mi oddać pew- ną przysługę.

— Wszystko, co tylko rozkażesz Milordzie— byleś mnie wyprowadził z tak strasznego położenia.

— Dobrze. Czytam w twojej twarzy, że wiele byś dał, aby nowe zacząć życie. W tej chwili nie mogę ci jeszcze powiedzieć, czego od ciebie będę żądać. Czekaj spokojnie i nie pij. Za dwa lub trzy dni uj- rzysz mnie tu, a za tydzień będziesz na morzu, zdala od Anglii, bezpieczny. Teraz dość o tem—czekaj cier- pliwie.

I broniąc się od podziękowań bandyty, Ulswater zwrócił się drogą ku St. Pagans.

ROZDZIAŁ XLII.

Pan Moss staje się sceptykiem.

— Oto jest adres Milordzie mówił p. Moss do swego szanownego klienta, przechadzając się z nim po platformie kolei żelaznej w Shelton;—nie uwierzysz nigdy, ile starań, czasu i trudności potrzebowałem, zanim odkryłem to tajemnicze, tak dowcipnie wybra- ne schronienie. Dalsze postępowanie do ciebie już te- raz należy Milordzie; gdybyś się jednak zapytał o radę...

— Nie pytam o nią—odrzekł szorstko Ulswater. —Od tej chwili nie zajmuj się więcej ani tą kobietą, „Lord Ulswater”